

Im - byle co - sprawia frajdę

Data publikacji: 28.07.2012 19:00

Nad konstrukcjami zazwyczaj długo nie myślano. Powstawały spontanicznie, niektóre rodziły się nawet w snach. Nic dziwnego, bo to było "byle co" ale nie wyglądało banalnie. W Ustroniu kolejny raz zorganizowano pływanie na "byle czym".

□

Marek Wyciślok z córką Jolą pracowali nad swoim obiektem pływającym cały czwartek. Dwie konstrukcje były nieudane. Dopiero za trzecim razem pływający pojazd udało się zwodować. A przedstawiał on konia. Do jego wykonania potrzebny był styropian i dętki. Nie obyło się bez taśmy klejącej i folii. Wszystko udało się połączyć i obiekt pływający z Jolą mógł wypłynąć na taflę wody ustrońskiego stawu kajakowego. To tutaj zorganizowano drugie Ustrońskie Mistrzostwa W Pływaniu na Bele Czym. Jola Wyciślok pewnie, jako pierwsza wypłynęła na staw, na swojej konstrukcji - koniku.

[POSŁUCHAJ](#)

W sumie do zawodów stanęło pięć konstrukcji. Były i pływające taczki i szalupa ratunkowa. Ale najwięcej emocji wzbudzał obiekt o wdzięcznej nazwie - torcik. Nazwa nie bez powodu taka, bowiem rzeczywiście był to kawałek tortu. Nie obyło się też bez salw śmiechu, bo „torcik” dosiadała prawdziwa wisienka z tortu. Jacek Piechocki przebrany za ten owoc, z ogromnym trudem, ale ostatecznie dosiadł i okiełznał swój obiekt pływający.

[POSŁUCHAJ](#)

Sześć beczek plastikowych, na tym palety a dodatkowo ławeczka i krzeselka. To była konstrukcja „Przystanku Ustroń” ekipa ta wystartowała w przebraniach włoskich mafiosów. Ta osobliwa konstrukcja była dobrym rozwiązaniem na lato, z jednej strony można było siedzieć sobie przy stoliku, z drugiej chłodzić stopy w zimnej wodzie. **Budowaliśmy to we dwójkę** - mówią konstruktorzy Grzegorz Mazurek i Rafał Busz. Z kolei Adrianna Broda wraz z koleżankami Marzena Zajac i Patrycja Sikora, w roli robotników budowlanych wypłynęły na ... taczkach.

[POSŁUCHAJ](#)

Ale konstrukcji dziwnych i ciekawych było więcej. Andrzej Drobik wraz ze swoją ekipą, dosłownie i w przenośni - bił się z konkurencją. Jego drużyna wypłynęła bowiem na staw na... ringu bokserskim. Na nim też stoczona została walka. Emocje jednak studziła zimna woda a przechylająca się raz w jedną, raz w drugą stronę mata ringu, utrudniała zadanie zawodnikom.

Ostatecznie decyzją profesjonalnego i bezstronnego jury, konkurs „pływania na bele czym” wygrała ex aequo konstrukcja „torcik” oraz „ring”.

Choć nie było wielu ekip, to jednak nad ustrońskim stawem kajakowym doskonale bawiło się kilkuset mieszkańców i turystów. Ustrońskie zawody pokazują, że wystarczy odlotowy pomysł grupy zapaleńców - niekoniecznie na wielką skalę i za duże pieniądze - może dać wiele radości i uśmiechu. Bo przecież nic tak człowieka nie śmieszy jak widzi drugiego, wpadającego do wody.

Kolejne zawody za rok, jest jeszcze trochę czasu, by sobie byle co pomyśleć i to wykonać.

[Zobacz fotoreportaż](#)

Jan Bacza

